



1. Cel spotkania.

Celem części dyskusyjnej jest:

- O własnych siłach człowiek nie potrafi siebie wyzwolić z tych trzech realiów, z tych trzech rzeczywiście, jakim i są: grzech, cierpienie i śmierć oraz ograniczoność dotycząca realizacji swoich planów, która przychodzi i od wewnątrz i z zewnątrz.
- Czym jest grzech i jak można nazwać ten stan, tę rzeczywistość językiem współczesnego świeckiego człowieka tzw. [no-church-goer], czy uświadamiam sobie fakt istnienia takiej rzeczywistości.
- Dwa aspekty cierpienia, śmierć ostatecznym skutkiem cierpienia.
- Uświadomić sobie wewnętrzne i zewnętrzne ograniczenia jakich doznajemy.
- Ewangelizacja, jest głoszeniem zbawienia, głoszeniem radosnej nowiny: „Człowieku, twoje problemy są rozwiązane! Możesz być wolny!”.
- Ewangelię może głosić tylko ten, kto sam doznał tego wyzwolenia.

Celem części modlitewnej spotkania jest:

- Błagamy by być jak wiatr, by być ubogim w duchu, by słuchać i słyszeć szept Boga.
- Dziękujemy za doznane wyzwolenie.
- Prosimy o zdolność odpowiadania mifnością na wszystko co nas w życiu spotyka.

2. W prowadzenie.

1. Człowiek potrzebuje wyzwolenia

Poczucie zagrożenia i lęk. „Czy ty się niczego nie obawiasz? Czy w twoim życiu nie ma lęku, strachu?”. Człowiek z wielu rzeczy może wyzwolić się sam. Ciągłe jednak walczy, zmagając się z problemami i próbuje się wyzwolić z różnych zagrożeń czy braków, które są przyczyną jego lęków.

Niemówność wyzwolenia o własnych siłach. „Czy ty się niczego nie obawiasz? Czy w twoim życiu nie ma lęku, strachu?”. O własnych siłach człowiek nie potrafi siebie wyzwolić z tych trzech realiów, z tych trzech rzeczywiście, jakim i są: grzech, cierpienie i śmierć oraz ograniczoność dotycząca realizacji swoich planów, która przychodzi i od wewnątrz i z zewnątrz.

W ewangelizacji musimy to człowiekowi uświadomić! Człowiek rozsądny, prędzej czy później, przyzna, że tak jest. Jeśli nie chce tego na razie uznać, to trzeba go zostawić, żeby jeszcze żył złudzeniami. Człowiek bowiem, który nie uświadamia sobie tych trzech problemów i niemożliwości ich rozwiązania własnymi siłami, żyje w złudzeniach. To jest pewne! Jeżeli ktoś tego nie chce uznać, to znaczy, że jeszcze się łudzi. Trzeba mu próbować to uświadomić. Jeśli jednak tego nie przyjmuje, to trzeba go zostawić. Przyjdzie czas, że życie pozbawi go złudzeń. Co do tego możemy być spokojni.

I. Grzech. „Czy potrafiś sam wyzwolić się z grzechu?”. Spotkamy wielu ludzi, którzy w ogóle nie mają pojęcia grzechu. W mówili sobie, że grzechu nie ma – i to też jest jakaś forma wywalania się z grzechu. Można sobie wmówić, że grzechu nie ma, i pozornie mieć problem rozwiązany. To jednak może się udawać do czasu. Ostatecznie bowiem tego problemu człowiek nie usunie ze swego życia. W ewangelizacji chodzi o to, żeby człowiekowi uświadomić, że to jest rzeczywistość, od której nikt nie jest wolny i od której żaden człowiek nie potrafi się wyzwolić o własnych siłach.

[Warto spróbować w oparciu o definicję katechizmową, opowiedzieć o rzeczywistości grzechu językiem świeckim, tzw. no-church-goer'a, czyli człowieka który nigdy nie był w jakimkolwiek kościele i starożytnych słów kościelnych nie rozumie, a jeżeli to tyle że grzech jest wtedy gdy przekracza się prawo. Warto poświęcić chwilę na zdefiniowanie czym jest rzeczywistość grzechu.]

II. Cierpienie i śmierć. Problemu cierpienia i śmierci żaden człowiek nie rozwiąże. Żaden człowiek o własnych siłach nie wyzwoli się od cierpienia i od śmierci.

[Cierpienie pozorne jako skutek wygórowanych i nie rzeczywistych oczekiwań, będące w istocie rzeczą tylko przykrą. Cierpienie rzeczywiste, które jest cierpieniem obiektywnym. Śmierć rzeczywistość nie da uniknięcia.]

III. Doświadczenie własnego ograniczenia. Ta rzeczywistość może być dla człowieka ostatecznie najważniejsza. Doświadczamy ograniczeń wewnętrznych i zewnętrznych. Żaden człowiek nie jest tak potężny, żeby potrafił, wyzwolić się z wszelkiego zniewolenia. A jeżeli by to potrafił, to z kolei zniewoliłby innych ludzi.

2. Ogłoszenie wyzwolenia.

Ewangelizacja, jest głoszeniem zbawienia, głoszeniem nowiny: „Człowieku, twoje problemy są rozwiązane! Możesz być wolny!”. To nie filozofia czy doktryna, tylko rzeczywistość Chrystusa, Boga, który stał się człowiekiem, żeby człowieka wyzwolić.

Chrystus – wolny i wyzwalający.

Chrystus – to jedyny człowiek, który przyszedł na świat i był człowiekiem wolnym, wyzwalanym. Choć też znośił cierpienia i śmierć i też był zależny od innych – od Sanhedrynu, arcykapłanów i faryzeuszów, którzy Go na śmierć skazali, i od układów politycznych, bo Pilat, mając się o swoją władzę, skazał Go na śmierć. Pozornie więc Chrystus też był poddany tym wszystkim władzom czy układom i im ulegał. Nikt jednak nie może powiedzieć, że Chrystus nie był człowiekiem wolnym. On wyraźnie powiedział, że nikt Mu nie odbiera życia, a On sam dobrowolnie to życie oddaje. Nie dlatego, że jest słaby, ale dlatego, że miłuje Ojca (zob. J 10, 17-18). I pokazał to. Na przykład w chwili pojmania w Ogrójcu, gdy Piotr odciął ucho słudze arcykapłana, Chrystus uzdrowił tego sługę po to, żeby on Go mógł potem pojąć. Pokazał także swoją moc i to, że wcale nie musi iść na śmierć, także wtedy, gdy szukającym go przedstawił się imieniem „JA JESTEM”, a oni poupadali na ziemię (zob. J 18, 1-11 i paral.). Poszedł jednak na śmierć, dobrowolnie!



Kto nie wierzy relacji pisanej wystarczy, że uda się do Jerozolimy na górę oliwną i obejrzy okolicę. Góry i pustynia, człowiek może przepaść bez śladu i bez boskich mocy, wystarczyło tylko chcieć uciekać, pamiętać jak Dawid chował się przed Saulem?

Ewangelii może głosić tylko ten, kto sam doznał tego wyzwolenia. Tylko ten, kto sam przeżył, że Chrystus go wyzwolił, i jest wolny, może głosić wyzwolenie. To jest istotny warunek głoszenia wyzwolenia, wyzwolenia od grzechu, od cierpienia i śmierci oraz od ograniczenia możliwości realizowania siebie i swoich planów życiowych.

I. Wyzwolenie od grzechu.

„Idź w pokaju, twoje grzechy są odpuszczone” (zab. np. Łk 5, 20; 7, 47-50). Centralny punkt wiary: najpierw muszę uwierzyć, że są mi odpuszczone grzechy. Faryzeusze i uczniowie Piśmie wątpili w tę Jego moc: Któż może odpuścić grzechy prócz samego Boga? (Łk 5, 21). Chrystus jednak, by dać im dowód tego, że ma władzę odpuszczania grzechów, rzekł do sparaliżowanego: „Mówię ci, wstań, weź swoje łożo i idź do domu” (Łk 5, 24). Jeżeli bowiem ma taką moc, że na Jego słowa sparaliżowany człowiek wstaje i idzie do domu, to może także odpuszczać grzechy.

Otóż to jest pierwsza rzecz, jaką ogłaszamy – wybawienie, które przynosi Chrystus; Odpuszczenie grzechów jest rzeczywiście istotą. Gdy człowiek w to uwierzy, przeżywa wyzwolenie. Ewangelia przynosi mu prawdę, że nie ma takiej sytuacji, która nie mogłaby być naprawiona. Nie ma definitywnie przegranej sprawy. Z każdego grzechu można powstać. Każdy grzech może być odpuszczony. Człowiek może zacząć od nowa! To jest największa sprawa – w Ewangelii, w chrześcijaństwie, w ewangelizacji.

II. Wyzwolenie od cierpienia i śmierci

„Cierpienie stwarza w sercu miejsce, których wcześniej w nim nie było”. Co sobie najbardziej cenisz w swoich dotychczasowych doświadczeniach, co Cię najbardziej ukształtowało wewnątrz, chwile uniesień, czy trudności?

Znamy niezliczone przykłady tego, jak ludzie potrafią przyjąć krzyż, czyli cierpienie, i nawet cieszyć się z tego, dziękować Bogu, a wręcz prosić o cierpienie. To jest przemiana, której dokonał Chrystus. Nikt inny w historii ludzkości nie potrafił tego dokonać. Jeżeli ktoś naprawdę uwierzył w Chrystusa, to może dobrowolnie zaakceptować swoją śmierć, zgodzić się na nią. Może to uczynić właśnie dla tego, że jest ona nadzieją na nowe życie i zmartwychwstanie. To jest pewność wiary, która pozwala śmierć zaakceptować nie jako coś, co jest końcem w wszystkiego i źródłem rozpacz, tylko jako drogę, przejście do pełni życia. Właśnie Chrystus, dlatego że sam przeszedł przez śmierć i zmartwychwstał, uzdolnił w wszystkich ludzi do tego, żeby przez śmierć znaleźli drogę do zmartwychwstania. I to jest drugi aspekt wyzwolenia oraz centralna prawda chrześcijaństwa.

III. Wyzwolenie od doświadczenia zależności i ograniczenia

Chrystus objawia nam plan Ojca dla naszego życia. W miejsce moich subiektywnych planów, które często nie mogą się spełnić i kończą się rozczarowaniem lub złudzeniem, i w miejsce planów, które mają inni ludzie, którzy chcą mną manipulować, ja przyjmuję plan, jakim dla mnie Bóg, który mnie kocha.

Bóg nie będzie nigdy manipulował moim życiem, bo przecież ja Panu Bogu nie jestem do niczego potrzebny. I dlatego jedynie Bóg może nas kochać bezinteresownie. Bóg ma plan dla nas nie dlatego, że to jest Jemu potrzebne, tylko dlatego, że my tego potrzebujemy. Czyli ten plan, który Bóg ma dla mnie, jest równocześnie najlepszym planem. Ani ja, ani nikt inny nie wymyślił lepszego planu od tego, jaki Bóg dla mnie przygotował. Dlatego ten Boży plan przyjmuję dobrowolnie. I to, że swoje życie realizuję nie według mojego planu, ale według planu Boga Ojca, nie jest żadną niewolą. Ten plan Boga czyni bowiem bardziej moim własnym planem niż wszystkie moje własne plany.

Oddaję swoje życie w taką dziwną niewolę, która jest równocześnie pełną wolnością człowieka. Nie ma dla mnie rzeczy lepszej jak ta, której chce dla mnie Pan Bóg. Dlatego do niczego się nie przywiązuję i na wszystko jestem gotowy.

[Pytanie: Czy jesteś gotowy by jutro pojechać do Gliwic? A czemu do Gliwic? A po co? Czemu akurat do Gliwic? Dokąd? A teraz zastanów się jakie było pytanie? Czy jesteś gotowy? Dokąd to bez znaczenia.]

Chrystus również był wolny, gdy poddał się wyrokowi Sanhedrynu i Pilata. „Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić ciebie i mam władzę ciebie ukrzyżować?, Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry” (J 19, 10-11). To jest sytuacja każdego człowieka! Mogę być w więzieniu czy przed sądem i mogę mówić: „Ty rób co do ciebie należy, bo ty jesteś tylko narzędziem, choć nawet o tym nie wiesz”. To wszystko jest w planach Bożych przewidziane. Jeżeli człowiek w to uwierzył, to jest wolny.



3. D z i e l e n i e S ł o w e m B o ż y m .

S ł o w o 1: Ga 5,1-7;

K u w o l n o ś c i w y s w o b o d z i ł w a s C h r y s t u s . A z a t e m t r w a j c i e w n i e j i n i e p o d d a w a j c i e s i ę n a n o w o p o d j a r z m o n i e w o l i !

O t o j a , P a w e ł , m ó w i ę w a m : J e ż e l i p o d d a c i e s i ę o b r z e z a n i u , C h r y s t u s w a m s i ę n a n i c n i e p r z y d a . I r a z j e s z c z e o ś w i a d c z a m k a ż d e m u c z ł o w i e k o w i , k t ó r y p o d d a j e s i ę o b r z e z a n i u : j e s t o n z o b o w i ą z a n y z a c h o w a ć w s z y s t k i e p r z e p i s y P r a w a . Z e r w a l i ś c i e w i ę z y z C h r y s t u s e m ; w s z y s c y k t ó r z y s z u k a c i e u s p r a w i e d l i w i e n i a w P r a w i e , w y p a d l i ś c i e z ł a s k i . M y z a ś z p o m o c ą D u c h a , n a z a s a d z i e w i a r y w y c z e k u j e m y s p o d z i e w a n e j s p r a w i e d l i w o ś c i . A l b o w i e m w C h r y s t u s i e a n i o b r z e z a n i e , a n i j e g o b r a k n i e m a j ą ż a d n e g o z n a c z e n i a , t y l k o w i a r a , k t ó r a d z i a ł a p r z e z m i ł o ś ć .

B i e g l i ś c i e t a k w s p a n i a l e ! K t o p r z e s z k o d z i ł w a m w y t r w a ć p r z y p r a w d z i e ? W p ł y w t e n n i e p o c h o d z i o d t e g o , k t ó r y w a s p o w o ł u j e . T r o c h ę k w a s u m a m o c z a k w a s i ć c a ł e c i a s t o .

4. C z ę ś ć m o d l i t e w n a .

- *Przepróśmy Pana za te wszystkie chwile w naszym życiu w których kierowaliśmy się obowiązkami, literą prawa, a nie miłością.*
- *Przypomnijmy sobie rzeczy od których nas Pan wyzwolił, módlmy się świadectwem jeśli to możliwe [np. w formie litanii, lub modlitwy wstawiennej tzn., ktoś dziękuje Panu za wyzwolenie którego doświadczył, a my modlimy się za tę osobę, aby Pan ją umacniał, oczyszczał i wyzwalał]*
- *Prośmy o zdolność odpowiadania miłością na sytuacje w jakich stawia nas Pan*

5. M a t e r i a ł y Ź r ó d ł o w e .

A d h o r t a c j i E w a n g e l i i n u n t i a n d i ; P a w e ł V I

„Kerygmatyka” ks.F.Blachnicki str.23-27.

Katechizm Kościoła Katolickiego.



„Kerygmatyka” ks.F.Blachnicki str.23-27.

Ewangelizacja przynosi wyzwolenie

Człowiek potrzebuje wyzwolenia

Termin „wyzwolenie” oznacza to samo, co termin „zbawienie”. Choć w zależności od używanego pojęcia inaczej będzie się przedstawiało jego zakres, to jednak w obydwu chodzi o tę samą rzeczywistość.

Poczucie zagrożenia i lęk

Ewangelizacja przynosi wyzwolenie. Dlatego też ewangelizację trzeba rozpocząć od uświadomienia ewangelizowanemu, że potrzebuje wyzwolenia. A jeżeli dany człowiek twierdzi, że go nie potrzebuje, ponieważ jest wolny, to trzeba go wyprowadzić z błędu. Najlepszym sposobem na to jest zadanie mu pytania: „Czy ty się niczego nie obawiasz? Czy w twoim życiu nie ma lęku, strachu?”.

Każdy człowiek czuje się zagrożony i w skutek tego nosi w sobie lęk. I próbuje się od tego lęku wyzwolić. Czyni to na różne sposoby. Na przykład: ktoś, kto posiada dużo pieniędzy, boi się, że mu je ukradną, dlatego montuje w domu kasę pancerną. Jednak dalej nie jest pewny, więc zakłada jeszcze urządzenia alarmowe. Na różne sposoby się zabezpiecza, ponieważ się boi, że może utracić to, co posiada. Innym przykładem mogą być osoby pijące alkohol. Człowiek, który jest pod wpływem alkoholu, przeważnie twierdzi, że niczego ani nikogo się nie boi. Jeżeli jednak go zapytać, dlaczego pije, to odpowie: „Żeby sobie dodać odwagi”, czyli żeby się pozbyć lęku, który z jakiegoś powodu go trapi. Znamienne jest, że przejawem choroby alkoholowej w stopniu zaawansowanym jest przede wszystkim lęk, chorobliwy lęk i strach.

Człowiek z wielu rzeczy może wyzwolić się sam. Na przykład z nędzy czy ubóstwa lub – do pewnego stopnia – z choroby. Ciągłe jednak walczy, zmaga się z problemami i próbuje się wyzwolić z różnych zagrożeń czy braków, które są przyczyną jego lęków.

Niemówność wyzwolenia o własnych siłach

Niestychanie ważne, wręcz najważniejsze, jest to, żeby rozpoczynając ewangelizację, i to głównie w rozmowach indywidualnych, uświadomić człowiekowi, że – choć sam wiele może dokonać – są trzy rzeczy, od których własnymi siłami nie potrafi się uwolnić, nie potrafi się z nich sam wyzwolić. Trzeba człowieka doprowadzić do zrozumienia i uznania tej prawdy.

Grzech

Pierwsza rzecz, od której człowiek nie może sam się uwolnić, to grzech. Najlepiej będzie zapytać swego rozmówcę: „Czy potrafisz sam wyzwolić się z grzechu?”. Odpowiedzi mogą być różne. Spotkamy wielu ludzi, którzy w ogóle nie mają pojęcia grzechu. W mówili sobie, że grzechu nie ma – i to też jest jakaś forma wyzwolenia się z grzechu. Można sobie wmówić, że grzechu nie ma, i pozornie mieć problem rozwiązany. To jednak może się udawać do czasu. Ostatecznie bowiem tego problemu człowiek nie usunie ze swego życia. W ewangelizacji chodzi o to, żeby człowiekowi uświadomić, że to jest rzeczywistość, od której nikt nie jest wolny i od której żaden człowiek nie potrafi się wyzwolić o własnych siłach.

Cierpienie i śmierć

Druga rzeczywistość, od której żadnej człowiek nie może uciec ani się uwolnić, to cierpienie oraz to, co zwykle następuje potem, mianowicie śmierć. Problemu cierpienia i śmierci żaden człowiek nie rozwiąże. Żaden człowiek o własnych siłach nie wyzwoli się od cierpienia i od śmierci.

Doświadczenie własnego ograniczenia

Jest jeszcze trzecia dziedzina, w której człowiek okazuje się bezsilny i nie potrafi sam się wyzwolić. Powszechnie jest ona mniej znana czy uświadamiana, a może to ona jest ostatecznie najważniejsza. Mianowicie, człowiek przeżywa ograniczenia. Ograniczenia siebie – swoich zamiarów, planów, pragnień. Człowiek dochodzi do odkrycia, i ciągle musi to odkrywać, że jest ograniczony. Ludzie mają swoje własne plany życiowe, jakieś marzenia, dążenia, plany, idee, ale prędzej czy później muszą się rozczarować. Okazuje się bowiem, że nie potrafią tych swoich planów zrealizować. W takiej sytuacji ludzie często się gniewają, wpadają w smutek, zniechęcenie, rozpacz czy depresję. Weźmy choćby taką sytuację: ktoś wziął wolny dzień i zaplanował sobie wycieczkę, a tu od rana leje tak, że nie można się ruszyć z domu. Ilu to się ludzi z tego powodu złości i przeklina, a przecież nie od nich pogoda zależy. To jest bardzo prosty przykład, ale całe nasze życie składa się właśnie z takich ciągłych rozczarowań. Mam swoje plany i odczuwam potrzebę ich robienia, bo to jest w mojej naturze, że muszę przewidywać, planować, do czegoś dążyć. Ciągłe jednak potykam się o swoją ograniczoność i niemówność zrobienia tego, co chcę. I to jest jakieś zniewolenie. I tak po jednym, drugim czy trzecim rozczarowaniu człowiek w końcu zaczyna się lękać, przewidując nową klęskę, która go może spotkać.

W miarę jak człowiek przeżywa to, że jest ograniczony w realizowaniu swoich własnych planów i zamiarów, to równocześnie ciągle sobie uświadamia, że jest zależny również od planowania innych ludzi, że jest ofiarą jakiejś mafii czy innej potęgi, przeważnie tajemniczej i nieznannej. Na każdym kroku jest zależny, ktoś nim manipuluje. I ciągle żyje w strachu.



To jest może największy dylemat ludzkiego życia, że człowiek, z jednej strony, planuje i odczuwa taką potrzebę, chce być wolny, swobodny, a z drugiej strony, ciągle przeżywa ograniczoność, czy to ze względu na to, że jest ograniczony sam w sobie, w swoich możliwościach lub zdolnościach, czy to ze względu na działanie innych osób albo grup ludzi czy całych systemów i potęg, dążących do panowania nad innymi. Człowiek jest także uzależniony od obiektywnych warunków, chociażby od pogody czy od tego, co nazywamy złośliwością materii martwej. Jest ograniczony w tym, co chciałby robić, przez prawa natury, przez czas, siły, energię czy zdrowie. Jego ograniczenie i zależność łączy się też z tym, że żyje w świecie, który w dużej mierze jest pod wpływem szatana i mocy ciemności. To jest stała sytuacja życia ludzkiego – ciągła zależność i zniewolenie. I tutaj też trzeba w końcu powiedzieć, że o własnych siłach człowiek się z tego nie wyzwoli.

Zaden człowiek nie jest tak potężny, żeby potrafił, wyzwolić się z wszelkiego zniewolenia. A jeżeli by to potrafił, to z kolei zniewoliłby innych ludzi i miałby ich przeciw sobie, i sprawa zniewolenia zaczęłaby się od nowa. O własnych siłach człowiek nie potrafi siebie wyzwolić z tych trzech realiów, z tych trzech rzeczywistości, jakimi są: grzech, cierpienie i śmierć oraz ograniczoność dotycząca realizacji swoich planów, która przychodzi i od wewnątrz i z zewnątrz.

W ewangelizacji musimy to człowiekowi uświadomić! I człowiek rozsądny, prędkiejczy później, przyzna, że tak jest. Jeśli nie chce tego na razie uznać, to trzeba go zostawić, żeby jeszcze żył złudzeniami. Człowiek bowiem, który nie uświadamia sobie tych trzech problemów i niemożliwości ich rozwiązania własnymi siłami, żyje w złudzeniach. To jest pewnie! Jeżeli ktoś tego nie chce uznać, to znaczy, że jeszcze się ludzi. Trzeba mu próbować to uświadomić. Jeśli jednak tego nie przyjmuje, to trzeba go zostawić. Przyjdzie czas, że życie pozbawigo złudzeń. Co do tego możemy być spokojni.

Ogłaszanie wyzwolenia

Ewangelizacja w obliczu takiej sytuacji, takiej rzeczywistości jest właśnie głoszeniem zbawienia, głoszeniem radosnej nowiny: „Człowieku, twoje problemy są rozwiązane! Możesz być wyzwolony!”. To głosi się w ewangelizacji. Nie jakieś nowe złudzenie, nie jakąś nową filozofię czy doktrynę, tylko rzeczywistość Chrystusa, Boga, który stał się człowiekiem, żeby człowieka wyzwolić.

Chrystus – wolny i wyzwalający

Chrystus staje przed nami jako człowiek wyzwolony. Jeżeli chcemy odpowiedzieć na pytanie: „Co to znaczy być wyzwolonym? Czy w ogóle istnieje lub istniał kiedyś człowiek wyzwolony?”, to musimy powiedzieć: „Tak. Chrystus – to jedyny człowiek, który przyszedł na świat i był człowiekiem wolnym, wyzwolonym”. Chociaż też znoś cierpienia i śmierć i też był zależny od innych – od Sanhedrynu, arcykapłanów i faryzeuszy, którzy Go na śmierć skazali, i od układów politycznych, bo Piłat, bojąc się o swoją władzę, skazał Go na śmierć. Pozornie więc Chrystus też był poddany tym wszystkim władzom czy układom i im ulegał. Nikt jednak nie może powiedzieć, że Chrystus nie był człowiekiem wolnym. On wyraźnie powiedział, że nikt mu nie odbiera życia, a On sam dobrowolnie to życie oddaje. Nie dlatego, że jest słaby, ale dlatego, że miłuje Ojca (zob. J 10, 17-18). I pokazał to. Na przykład w chwili pojmania w Ogrójcu, gdy Piotr odciął ucho słudze arcykapłana, Chrystus uzdrowił tego sługę po to, żeby on Go mógł potem pojąć. Pokazał także swoją moc i to, że wcale nie musi iść na śmierć, także wtedy, gdy szukającym go przedstawił się imieniem „JA JESTEM”, a oni poupadali na ziemię (zob. J 18, 1-11 i paral.). Poszedł jednak na śmierć, dobrowolnie!

Chrystus – jako człowiek wolny i jako człowiek wyzwalający – On ma moc wyzwolenia każdego człowieka!

To w właśnie głosimy w ewangelizacji. Ewangelizacja jest głoszeniem wyzwolenia człowieka. I dlatego Ewangelię może głosić tylko ten, kto sam doznał tego wyzwolenia. Nie można iść i mówić: „Słuchajcie! Słyszałem o pewnym Jezusie z Nazaretu, który podobno potrafił wyzwolić każdego człowieka. Ja sam tego nie doświadczyłem, więc tak naprawdę nie wiem, ale słyszałem, że tak mówią”. To nie miałoby sensu. Tutaj wracamy do tego, o czym mówiliśmy wcześniej, że ewangelizacja jest świadectwem, jest świadectwem. I tylko ten, kto sam przeżył, że Chrystus go wyzwolił, i jest wolny, może głosić wyzwolenie. To jest istotny warunek głoszenia wyzwolenia, wyzwolenia od grzechu, od cierpienia i śmierci oraz od ograniczenia możliwości realizowania siebie i swoich planów życiowych.

Wyzwolenie od grzechu

Ewangelizacja najpierw ukazuje Chrystusa jako tego, który przynosi nam odpuszczenie grzechów. W Ewangeliu mamy liczne przykłady, jak ludzie w spotkaniu z Chrystusem doświadczyli, że On odpuszcza im grzechy. Wiele razy słyszymy Jego słowa: „Idź w pokoju, twoje grzechy są odpuszczone” (zob. np. Łk 5, 20; 7, 47-50). Oczywiście, odpuszczenie grzechów dokonuje się przez wiarę. I trzeba tu podkreślić, że to jest centralny punkt wiary: najpierw muszę uwierzyć, że są mi odpuszczone grzechy. Jeżeli w to nie wierzę, to właściwie nie mam wiary w zbawienie. Chrystus nie jest moim Zbawicielem, jeżeli uważam, że nie może mi odpuścić grzechów. Faryzeusze i uczeni w Piśmie wątpili w tę Jego moc: Któż może odpuścić grzechy prócz samego Boga? (Łk 5, 21). Chrystus jednak, by dać im dowód tego, że ma władzę odpuszczania grzechów, rzekł do sparaliżowanego: „Mówię ci, wstań, weź swoje łożo i idź do domu” (Łk 5, 24). Jeżeli bowiem ma taką moc, że na Jego słowo sparaliżowany człowiek wstaje i idzie do domu, to może także odpuszczać grzechy.

O toż to jest pierwsza rzecz, jaką ogłaszamy – wybawienie, które przynosi Chrystus; wyzwolenie, którego nikt inny nie może przynieść człowiekowi. Odpuszczenie grzechów jest rzeczywistością. Gdy człowiek w to uwierzy, przeżywa



wyzwolenie. Bez odpuszczenia grzechów cóż mu pozostaje? Zgrzeszył i już nigdy tego sam nie naprawi. Tymczasem Ewangelia przynosi mu prawdę, że nie ma takiej sytuacji, która nie mogłaby być naprawiona. Nie ma definitywnie przegranej sprawy. Z każdego grzechu można powstać. Każdy grzech może być odpuszczony. Człowiek może zacząć od nowa! To jest największa sprawa – w Ewangelii, w chrześcijaństwie, w ewangelizacji.

Wyzwolenie od cierpienia i śmierci

Od cierpienia i od śmierci Chrystus nie uwalnia nas w znaczeniu dosłownym. Cierpienie pozostaje, pozostaje także konieczność umierania i śmierci, ale Chrystus daje nam poczucie sensu i wartości cierpienia i ukazuje nam śmierć jako drogę do życia, do zamartwychwstania. Śmierć jest tylko etapem. Pod warunkiem jednak, że my tę śmierć dobrowolnie przyjmujemy z ręki Boga i będziemy podobnie jak Chrystus umierać dobrowolnie: „Ojcze, w Twoje ręce oddaje moje życie” (por. Łk 23, 46). Czyli ze śmierci uczynimy akt ofiary, oddania, akt miłości. Dzięki temu śmierć nie jest śmiercią, ale źródłem życia, bo miłość zawsze jest źródłem życia. Chrystus przemienia cierpienie i śmierć, czyni z tego wartość pozytywną.

Znamy niezliczone przykłady tego, jak ludzie potrafią przyjąć krzyż, czyli cierpienie, i nawet cieszyć się z tego, dziękować Bogu, a wręcz prosić o cierpienie. To jest przemiana, której dokonał Chrystus. Nikt inny w historii ludzkości nie potrafił tego dokonać. Chrystus rozwiązał ten problem i dzięki temu przynosi nam wyzwolenie od śmierci, od cierpienia. Jeżeli ktoś naprawdę uwierzył w Chrystusa, to może dobrowolnie zaakceptować swoją śmierć, zgodzić się na nią. Może to uczynić właśnie dlatego, że jest ona nadzieją na nowe życie i zamartwychwstanie. To jest pewność wiary, która pozwala śmierć zaakceptować nie jako coś, co jest końcem wszystkiego i źródłem rozpacz, tylko jako drogę, przejście do pełni życia. Właśnie Chrystus, dlatego że sam przeszedł przez śmierć i zamartwychwstał, uzdolnił wszystkich ludzi do tego, żeby przez śmierć znaleźli drogę do zamartwychwstania. I to jest drugi aspekt wyzwolenia oraz centralna prawda chrześcijaństwa.

Wyzwolenie od doświadczenia zależności i ograniczenia

I wreszcie trzecia płaszczyzna wyzwolenia, które ogłaszamy w ewangelizacji. Mianowicie: Chrystus objawia nam plan Ojca dla naszego życia. I tu jest wyjście z dylematu związanego z przeżywaniem różnych ograniczeń. W miejsce moich subiektywnych planów, które często nie mogą się spełnić i kończą się rozczarowaniem lub złudzeniem, i w miejsce planów, które mają inni ludzie, którzy chcą mną manipulować, ja przyjmuję plan, jaki ma dla mnie Bóg, który mnie kocha. To znaczy: przyjmuję plan Kogoś, kto w żadnym wypadku mnie nie wykorzysta do swoich celów. Bóg nie będzie nigdy manipulował moim życiem, bo przecież ja Panu Bogu nie jestem do niczego potrzebny. Człowiek manipuluje drugim człowiekiem, ponieważ go potrzebuje, żeby mieć nad nim władzę, żeby czerpać z niego korzyści itd. A cóż my możemy dać Panu Bogu? W niczym nie możemy Go wzbogacić, uszczęśliwić, sprawić, że będzie miał większą potęgę. I dlatego jedynie Bóg może nas kochać bezinteresownie.

Bóg ma plan dla nas nie dlatego, że to jest Jemu potrzebne, tylko dlatego, że my tego potrzebujemy. Czyli ten plan, który Bóg ma dla mnie, jest równocześnie najlepszym planem. Anija, ani nikt inny nie wymyślił lepszego planu od tego, jaki Bóg dla mnie przygotował. Dlatego ten Boży plan przyjmuję dobrowolnie. I to, że swoje życie realizuję nie według mojego planu, ale według planu Boga Ojca, nie jest żadną niewolą. Ten plan Boga czynię bowiem bardziej moim własnym planem niż wszystkie moje własne plany. Bo one są oparte na złudzeniu, na nieznamości, na pewnych namiętnościach, czyli w końcu moje własne plany doprowadzą mnie do zguby. Jedynie Boży plan jest dla mnie dobrym planem. Dlatego jeżeli w to uwierzę, to przyjmuję Boży plan dobrowolnie.

To jest właśnie taka dziwna niewola, która jest równocześnie pełną wolnością człowieka. Człowiek bowiem wtedy jest wolny, kiedy może realizować to, co jest dla niego najlepsze. Człowiek chce tego, co jest dla niego dobre. A nie ma dla mnie rzeczy lepszej jak ta, której chce dla mnie Pan Bóg. Dlatego uwierzyć, że Bóg ma plan dla mojego życia, wspaniały plan, wpływający z Jego miłości, i przyjąć dobrowolnie ten plan – to jest pełne wyzwolenie. Jeśli w to uwierzę, wtedy będę wolny. I wtedy będę równocześnie wolny od wszystkich zewnętrznych prób zniewolenia mnie.

Chrystus również był wolny, gdy poddał się wyrokowi Sanhedrynu i Piłata. Oni byli tylko narzędziem tego, żeby stało się większe dobro, czyli największa miłość, największe dzieło miłości – śmierć Chrystusa na krzyżu. Oni w tym pomogli, nie wiedząc o tym. Dlatego, gdy Piłat spytał Chrystusa: Czy nie wiesz, że mam władzę uwolnić ciebie i mam władzę ciebie ukrzyżować?, Chrystus powiedział: Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej nie dano z góry (J 19, 10-11). To jest sytuacja każdego człowieka! Mogę być w więzieniu czy przed sądem i mogę mówić: „Ty rób co do ciebie należy, bo ty jesteś tylko narzędziem, choć nawet o tym nie wiesz”. To wszystko jest w planach Bożych przewidziane. Jeżeli człowiek o tym wie i w to uwierzył, to jest wolny. Wtedy w każdej sytuacji przeżywa nie to, co ktoś mu chce narzucić, ale to, co jest przez Boga dopuszczone dla jego dobra. Tym, którzy Boga miłują, wszystko wychodzi na dobro (zob. Rz 8, 28). To jest jedyna droga wyzwolenia człowieka.

Człowiek, który znajdzie w ten sposób Chrystusa i uwierzy, będzie wyzwolony w tych właśnie trzech dziedzinach. Sam siebie w żaden sposób bowiem nie może wyzwolić od grzechu, od cierpienia i od śmierci, i od tych uwarunkowań ograniczających jego możliwości działania. Człowiek wtedy działa w sposób najdoskonalszy, najpełniejszy, najwocześniejszy, gdy działa zgodnie z Bożym planem zbawienia i z Bożą wolą.